Rok 7. Kalisz dnia 5 (17) Listopada 1876 r. № 90.

KALENDARZ
Dziś św. Salomei Panny.
D. 18 „ Maxyma B.
„ 19 „ Elżbiety Kr. W.
„ 20 „ Feliksa Walezjusza.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 17 Listopada 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	0	2
Dziś	1	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 763 mm. pogoda.
Dziś } 763 mm.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— „Goniec Urzędowy“ z dnia 31 października (12 listopada) zamieścił co następuje.

„*Wyrazy powiedziane przez Najjaśniejszego Cesarza podczas posłuchania danego szlachcie moskiewskiej i reprezentacji miejskiej Moskwy, dnia 29-go października 1876 r.*

„Dziękuję wam panowie, za uczucia, które pragnęliście przedemną wyrazić z powodu teraźniejszych okoliczności politycznych. Teraz te okoliczności bardziej się wyjaśniły, i dlatego Jam gotów z zadowoleniem przyjąć wasz adres.

„Już wam wiadomo, że Turcja ukorzyła się przed Mojemi wymaganiami co do niezwłocznego zawarcia rozejmu, ażeby położyć kres niepożytecznej rzezi w Serbji i Czarnogórzu. Czarnogórcy w tej nierównej walce okazali się, jak zawsze, prawdziwymi bohaterami. Na nieszczęście, nie można tego samego powiedzieć o Serbach, jakkolwiek znajdowali się w ich szeregach nasi ochotnicy, z których wielu przypłaciło krwią sprawę słowiańską.

„Wiadomo Mi, że cała Rossja, pospołu ze Mną, ma najżywsze współczucie dla cierpiących braci naszych po wierze i pochodzeniu; lecz dla Mnie prawdziwe interesy Rossji są droższe nad wszystko, i pragnąłbym aż do granic ostateczności oszczędzać drogą krew ruską.

„Oto dlaczego Jam się starał i staram się dalej o osiągnięcie na drodze pokojowej, rzeczywistego polepszenia bytu wszystkich chrześcijan mieszkających na półwyspie bałkańskim. Temi dniami mają się rozpocząć narady w Konstantynopolu pomiędzy przedstawicielami sześciu wielkich mocarstw, dla określenia warunków pokoju.

„Mocno pragnę, ażebyśmy mogli przyjść do zobopólnego porozumienia. Jeżeli jednak do tego nie przyjdzie, a Ja się przekonam, że My nie zdobędziemy takich rękojmi, któreby zaręczały wykonanie tego, czego My mamy prawo żądać od Porty, to mam mocne postanowienie działać samodzielnie, i Jestem przekonany, że w takim razie cała Rossja odezwie się na Moje wezwanie, gdy Ja uznam to za potrzebne i gdy cześć Rossji wymagać tego będzie. Jestem też przekonany, że Moskwa, jak zawsze, przodkować w tem będzie innym. Oby Bóg dopomógł nam spełnić nasze święte posłannictwo!“

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Rzezimieszki i u nas nie próżnują. W zeszły poniedziałek podczas jarmarku popełniono kilka śmiałych kradzieży. Pomiędzy innemi ukradziono wóz z końmi, którego właściciel na chwilę tylko oddalił się do poblizkiego szynku na kieliszeczek; dzięki jednak energicznym poszukiwaniom zguba się znalazła, chociaż sprawców kradzieży nie ujęto. Tegoż samego dnia śmiały złodziej sprzedał zboże z wozu włościanina, który także tylko na chwilę oddalił się, i rozumie się zniknął jak kamfora z pieniędzmi. Na drugi dzień o świcie dwie włościanki wiozły na targ wiejskie wiktuały; na ulicy „Babina“ przyplątało się do nich dwóch pseudo-kupców, niby to targując masło i krochmal, nagle każdy z nich porwał za oddzielny tobołek i obaj ze zdobyczą ulotnili się w bramie sąsiedniego domu.

Biedne włościanki z płaczem opowiadały nam o swojej krzywdzie, dodając, iż złoczyńcy mieli u surdutów świecące guziki.

— Dnia 28 zeszłego miesiąca na ogólnem zebraniu straży ogniowej ochotniczej kaliskiej, odbyły się wybory członków zarządzających czyli starszych na następne trzy lata. Wybranemi zostali większością głosów, na brandmajstrów: pp. Emil Gessner, Wilhelm Fulde, i August Bertelmann. Naczelnicy oddziałów zostali ciż sami, tylko dowódzcą III oddziału przy sikawce wybrany p. Edward Fulde, a dowódzcą IV oddziału przy sikawce p. Ignacy Kindler.

Przyczem członkowie zarządzający straży, za pośrednictwem naszego pisma składają podziękowanie pp. B. i H. właścicielom dorożek, za łaskawe oddanie takowych (patrz № 85 „Kaliszanina“) w razie pożaru pod rozporządzenie straży ogniowej, jak również p. Tykociner za sprawienie dla straży francuzkiego aparatu zwanego: „sonoer a spirant“.

— Zwracamy uwagę Szan. Publiczności na ulubione zagranicą, wykwintne a tanie wyroby z drzewa, jako to: pulpity do czytania, małe stoliczki do robótek, teczki i t. p. ozdobione kwiatami i girlandami z liści, które na ciemnem tle bardzo się ładnie wydają. Próba podobnego wyrobu złożoną została w expedycji „*Kaliszanina*“ gdzie także dowiedzieć się można o adressie osoby przyjmującej zamówienia. Polecamy szczególniej młodym damom te istne cacka sztuki, której cała tajemnica leży w gustownem ugrupowaniu liści na gładkiej drewnianej deseczce i skropieniu ich następnie odpowiednio przyrządzoną czarną farbą. Warto zaiste zapoznać się bliżej z tak przyjemnem a łatwem zajęciem, którego gotowe już rezultaty bardzo są właściwemi na podarki w dniu urodzin, imienin, na gwiazdkę i t. p.

— W nocy ze środy na czwartek niewiadomi złoczyńcy zakradli się do kościoła we wsi Dubrzec-wielki pod Kaliszem i skradli kilka cenniejszych rzeczy, pomiędzy któremi korale z obrazu Matki Boskiej. Przedsięwzięte już zostały energiczne środki w celu wykrycia świętokradzców.

— Zapowiedziany przez nas w przeszłym numerze „Kaliszanina“ koncert na korzyść niezamożnej rodziny, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w miejscowym teatrze. Program jego jest następujący: Część 1-sza: 1) Uwertura z opery „Niema z Portici“ Aubera, z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, ułożona przez p. Drobniewskiego; 2) Arja z opery „Marco Spada“ Aubera, (baryton) wykona p. T. Esse; 3) „La ci darem la mano“ warjacje Chopina, wykona na fortepjanie p. Poszepczyńska; 4) „Sorgi o podre“ romans Belliniego, z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu, wykona p. Trachimowska. Część 2-ga: 5) Introdukcja i Polonez wielki Chopina, ułożony na fortepjan i skrzypce przez p. Drobniewskiego; 6) „Ptaszyna“ śpiew Chopina wykona p. Trachimowska; 7) Duet na fortepian i skrzypce wykona p. Poszepczyńska i p. Nowak; 8) „Anioł

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

Nazajutrz odbyło się solenne pochowanie zwłok księżniczki do grobów, na którem byliśmy wszyscy obecni, jakoteż i służba pałacowa. Po sutym obiedzie, gdy książę wraz z Sójkowskim i wnukiem zabierał się do swej komnaty, dał dyspozycję aby nazajutrz od rana były gotowe konie, gdyż wybiera się w drogę na kilka tygodni. Owóż nazajutrz zabraliśmy się wszyscy do owej leśnej siedziby Sójkowskiego, gdyż książę postanowił tam przez parę tygodni zagościć, wyrzekając się koniecznych wygód, do jakich oddawna przywykł.

— Widzisz Adamie—prawił, cóż to dziwnego, że ja posiedzę u ciebie w tej pustce kilka dni choćby i z krzywdą moich nawyknień—czyżeś ty nie siedział w tej dziurze lat tyle, przezemnie?... Niechaj to będzie chwilowem umartwieniem ciała!... i śmiał się szczerze z konceptu.

Tu czekało go nowe rozrzewnienie.

Wspomniałem ongi nawiasowo o tajemniczym pokoju w domku Sójkowskiego—otóż pokoik ten zawierał w sobie wszystkie pozostałe po księżniczce pamiątki, a ustawione w porządku jaki za życia utrzymywała nieboszczka.

Gdy więc wraz z księciem wszedł tam Sójkowski i wskazał mu te drogie dla siebie pamiątki, począwszy od panieńskich krosienek aż do kolebki, w której wykołysała syna, stary książę ze łzami w oczach, ze czcią i poszanowaniem oglądał owe sprzęciki, a wzdychał i tarł czoło. Wreszcie prosił pana Adama, aby mu pozwolił w tem sanctuarjum pozostać już do czasu wyjazdu, i tam też obrał sobie locum za zgodą gospodarza, z którym po całych dniach to w izbie, to chodząc po lesie, różne prowadził gawędy i narady. Przez cały czas swej bytności na leśniczówce książę był wesół, rzeźki i pełen słodyczy w obejściu ze wszystkiemi. Zmienił się do niepoznania, żadnej dumy, żadnej pańskiej nie okazywał zgryźliwości. To też tak sam gospodarz jako i otaczający go z podziwieniem patrzyli na starego magnata. Zauważyliśmy jednocześnie, iż powróciła mu żywość jakaś i gorączka pierwsza z młodych lat życia jego.

W parę tygodni pobytu księcia u Sójkowskiego, w dobrach Krajkowie, siedzibie marszałkowej Łomianowskiej, ruch był nadzwyczajny. Zapowiedziana wizyta księcia Jerzego, który osobiście chciał poznać rodzinę, wśród której wnuk jego prawdziwie rodzicielskiego doznawał przyjęcia, była powodem owej krętaniny. Marszałkowa z dumą i radością patrzała na wnuczkę swą, może być iż przeczuwała, że odwiedziny dziadków młodego Adama i inny jeszcze cel miały. Zato panna Jadwiga dziś już dorosła i piękna osoba, patrząc na te przygotowania wybiegała od czasu do czasu, ze swej izdebki, a jako wychowana w pobożności i głębokiej wierze, klękała przed obrazkiem Matki Bozkiej Częstochowskiej i tam spowiadała się wśród łez z tajemnic serca swego. Czy kochała Adama, który od dość dawnego czasu prawie codziennym bywał gościem, tego powiedzieć nie umiem, to tylko pewna iż o godzinie, w której zwykł przyjeżdżać, stawała zwykle przy oknie lub w ganeczku i przysłuchiwała się troskliwie czy nie słychać tententu karosza. A gdy już zajechał i wchodził do pokoju, jak gdyby nigdy nic, siedziała przy robótce, udająca, cała już spłoniona, iż go nie widzi i nie słyszy. Jak się nazywa takie postępowanie młodych panienek i gdzie bierze źródło swe owa tęsknota za nieobecnym kawalerem, niechaj czytelniczki raczą odpowiedzieć same, ja bo się na tem nie znam ani odrobiny. Owóż Jadwisia dowiedziawszy się o zjeździe aż dwóch naraz dziadków Adama, zaczęła być niespokojną o siebie. A nuż niespodoba się starym?! A nuż Adam zbogaciwszy się spadkiem książęcym wywędruje gdzie za góry i bory, pozostawiwszy ją w tęsknocie i żalu?... O biedną panienka wiele miała turbacji i niepokoju!

dziecina" Moniuszki i „Za czem" Tarnowskiej śpiew, wykona p. Trachimowska.

— Jedna z najdobroczynniejszych w naszem mieście osób, która nigdy jeszcze nie pozostała głuchą na głos bliźniego wzywający o pomoc, nadesłała na ręce Władzy szkolnej rs. 15 na korzyść ucznia, zagrożonego koniecznością opuszczenia szkół dla braku środków do życia. Dar to zwłaszcza na jedną osobę, wcale hojny... ośmielamy się mieć nadzieję, że i inni, choć z drobniejszemi kwotami, pójdą za tym pięknym przykładem.

— Piszą nam z Łęczycy:

W zeszłą sobotę 11 listopada, jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Rudolfa von Stendera, pierwszego przewodnika łęczyckiej straży ogniowej ochotniczej, członkowie czynni straży o godzinie 11 zrana, w uroczystym pochodzie udali się na cmentarz ewangelicki — miejsce wiecznego spoczynku zmarłego i przyklęknąwszy na zimnym grobie pierwszego swego kierownika, wznieśli błagalną modlitwę do Pana Zastępów o spokój jego duszy. Poczem przewodniczący straży p. Kowalski, wspomniawszy pokrótce zasługi nieboszczyka jakie położył dla straży, zwalczając liczne i uporczywe przeszkody w czasie pierwiastkowej organizacji, nadmienił, że odtąd dzień 11 listopada będzie dniem żałoby dla straży, w którym corocznie odbywać się będzie żałobne nabożeństwo, za spokój dusz członków czynnych straży, powołanych z doczesnej pielgrzymki na ziemskim padole w krainę wieczności.

Nawet skromne czyny prawdziwej zasługi, czcijmy i nadal pamięcią, a liczba ich z pożytkiem ciągle wzrastać będzie! O....

— O nieśmiertelnym królu Kazimierzu Wielkim napisał króciutki poemat poeta rossyjski p. Połoński. P. Połoński cieszy się w literaturze rossyjskiej uznaniem twórczości dodatniej.

— Mieszkańcy Stawiszyna składają za pośrednictwem naszego pisma podziękowanie W-mu Rephanowi, właścicielowi wsi Zbierska i Petryk, za ofiarowane drzewo na okna dla domu, w którym mieści się szkoła elementarna katolicka i na parkan dla ogrodzenia ogrodu należącego do tejże szkoły.

— Szkoła elementarna katolicka w Stawiszynie przesłała na ręce JW. Naczelnika Dyrekcji Naukowej kaliskiej rs. 2 kop. 4 na rannych i nieszczęśliwych słowian południowych, szkoła zaś ewangelicka rs. 8 kop. 5 na tenże cel.

— Czytamy w *Gołosie*: „Komissarz rządowy przy kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem, p. Herszelman pisze nam z Warszawy, iż pogłoska o natychmiastowem wydaleniu ze służby przy kolejach żelaznych wszystkich urzędników polskiego pochodzenia, o ile się tyczy kolei kraju nadwiślańskiego, pozbawioną jest wszelkiej podstawy".

— Na gwiazdkę tegoroczną p. Paulina Kraków przygotowała zbiór Powiastek dla młodzieży średniego wieku. W zbiorze tym pomieszczone zostaną nowe i dawniejsze utwory tak oryginalne jak i przyswojone znanej w dziale piśmiennictwa wychowawczego autorki. Kostrzewski, Tegazzo, Pilatti, p. Władysław Szymanowski dostarczyli rysunków do illustracji mających książkę przyozdobić. Oprócz illustracji, wydanie to zawierać będzie fototypy z oryginałów zagranicznych.

— „Echo Muzyczne" ogłosiło już swój prospekt. Wydawnictwo to ukaże się od początku roku przyszłego i wychodzić będzie dwa razy miesięcznie każdego 1 i 15 miesiąca.

— Najmodniejszym kolorem w Paryżu jest obecnie: ciemno-zielony nazwany „Czernajew"...

---

† W dniu 15 Listopada 1876 roku o godzinie 11-ej zrana, po krótkiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu ś. p. Stanisława z Tymienieckich **Czyńska**, żona adwokata przysięgłego, w wieku lat 29.

† W dniu 20 listopada r. b. to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Rudolfa **Rojek**, sędziego prezydującego b. Trybunału kaliskiego, odbędzie się za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów o godz. 10 ej rano, na które przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza się. (725)

(*Art. nad.*). Fryderyka z Sanierów **Stromberg**, przeżywszy lat 72, przeniosła się dnia 12 b. m. do wieczności. Spokój twej duszy zacna niewiasto, Tyś wywiązała się godnie ze swego zadania, pracując przez lat 34 jako nauczycielka robót ręcznych przy szkole ewangelickiej tutejszej, nie szczędząc czasu, trudów i znojów, starałaś się zadowolnić wszystkich, kto tylko wezwał twej pomocy i rady.

Tyś była prawdziwą matką powierzonych Ci dziatek, to też one okazując swą wdzięczność, uwiły wieniec w koło trumny, lecz wieniec cnót, które wpoiłaś w młode ich dusze, będąc im sama wzorem, otoczy aureolą skroń Twoją przed obliczem Boga.

Liczne zebrany orszak pogrzebowy był dowodem ogólnej wdzięczności i żalu.

Składam zarazem w imieniu pozostałej w nieutulonem żalu córki i wnuczki serdeczne dzięki Towarzystwu śpiewaków gminy ewangelickiej, za wykonanie arji żałobnej przy grobie zmarłej.

Nat....Z.

Korespondencja Kaliszanina.

Z konińskiego, 8 listopada 1876 r.

Pożądanem jest, aby kto z gospodarzy specjalistów, plantujących buraki, nie wyrywkowo na jakimś podmiasteczkowym kawałku ziemi zmięszanej na pół z nawozem, ale biorąc proporcję z plantacji rolacyjnej, wynikającej z płodozmianu gospodarczego, bez żadnych szczegółowych wysileń na ten produkt, dowiódł rachunkowo, jaki jest zysk na produkcji buraków na cukier, gdyż my patrzący się zdaleka na zabijany inwentarz przy odstawie buraków do cukrowni, na trudność wyszukiwania robotnika do ich obróbki, widzimy tylko same strony ujemne, wcale nie zachęcające do produkowania buraków. Zapewne nie jeden z gospodarzy plantujących buraki ani pomyśli o tem, jak jego biedne szkapy, przysłane z pod Kalisza w okolice Rychwała, harcują po piasku lub po błocie od wsi do wsi za jednym lichym robotnikiem, ażeby dostawca tego kontyngensu, za powrotem do domu mógł się popisać, że tylu a tylu zwerbował ochotników, upojonych różnemi obietnicami; nareszcie z zebraną zgrają wyrzutków, pod względem pracy, z miejscowego społeczeństwa, (bo dobry robotnik ma w miejscu zajęcie) trzeba co karczma wstępować na poczęstną, a że te werbunki odbywają się w święta, w które każdy karczmarz wabi ludzi do szynku grajkiem, korzystając z okazji werbownicy idą w tany, w których czasem niema miary, a potem znowu odpowiadają konie, żeby zdążyć do miejsca przeznaczenia, przynajmniej przed wstaniem z łóżka plantatora buraków. Dalej utyskiwanie bezustanne na miary i wagi, oraz na potrącanie ogromnych procentów przy odbiorze buraków przez fabryki, daje powód, że w miejsce słodzenia sobie gorzkich trudów gospodarczych buraczkami, wyprodukowane na paru morgach spasamy bydełkiem. Zużytkowanie jednak takie buraków nie daje podstawy do ułożenia szczegółowego rachunku, wykazać mogącego cyframi dochód z ich produkcji.

Rzeczywiście, jakie skargi na wagi i miary w cukrowniach przy odbiorze buraków wymagane, ogół plantatorów powtarza, to trudno uwierzyć; np. na korzec warszawski każą sobie dawać 300 funt. buraków, kiedy tymczasem najlepsze potrzebują tylko funt. 270.

W r. b. że buraki dobrze ważą, to niektóre z cukrowni przyjmują je na miarę, ale jaka to miara? oto naczynie obejmujące parę korcy bez dna, które przy odbiorze buraków stawia się na ziemi miękkiej i nierównej powierzchni, w taką miarę biedny plantator sypie dostawione buraki, które kilku robotników z fabryki ubija pałkami tak, że pewna część burakow wgniata się w miękką ziemię.

Operacja ta odbywa się w obec właściciela fabryki, który ze spokojnem sumieniem jej się przypatruje, bo naczynie przeznaczone do mierzenia buraków, ustawione na równej i twardej powierzchni jest miarą rzetelną.

Właścicielowi jednak fabryki w której podstawiają taką miarę do odbioru buraków, powtórzyłbym następujący wiersz kantyczkowy:

W samo południe zajechała stara książęca karoca zaprzężona w sześć białych jak śnieg koni. Wysiadł z niej książę Jerzy i Sójkowski stary; młodzieńca wcale nie było.

Obyczajem staropolskim, przyjęła dwu panów w sieniach sama pani marszałkowa, już to dla wieku ich, już z powagi książęcego tytułu jednego z gości.

Wprowadzeni do bawialnej komnaty, wcale pięknie po staroświecku ustrojonej w gotyki, zasiedli wskazane przez gosposię miejsca, i tu nastąpiła szczegółowa prezentacja. Dalej po chwilce zabrał głos książę Jerzy jako starszy wiekiem.

— Wielce miłościwa nam pani marszałkowo dobrodziejko! „*Chłop strzela a Pan Bóg kule nosi*" powiada przysłowie. Nie zamarzyłem w młodości mej abym z własnego ramienia nie miał dochować się potomstwa, owszem sądziłem iż ród mój rozpuści korzenie jakoby konary starego dębu szeroko i głęboko w książęcej parantelli rodów polskiej naszej krainy. Przypuszczałem w swej dumie iż klejnot mego rodu, Bóg uświęcił prawem nieskończoności; ta duma nie podobała się widocznie Stwórcy i oto widzisz mię imość dobrodziejka złamanym starcem, spruchniałym dębem, którego lada powiew wiatru zwali na ziemię aby się w proch rozsypał. Ale... za zgodą obecnego tu brata mego Adama Sójkowskiego, wnuk nasz dla mnie po kądzieli, dla niego po mieczu, miodzieniec prawego serca, a znany szanownej marszałkowej, po śmierci mej przybierze na siebie ten ciężar mitry rodowej, i w jego to interesie stajemy przed wielce szanowną imość panią marszałkową. Chowa się pono pod troskliwem okiem imości wnuczka jej, córką po Łaszczu Gryfie. Zuaną mi jest godziwa wszechstronnie piękność cnót matrony polskiej w osobie pani marszałkowej, dziewoja więc pod skrzydłem takiej opiekunki wyrosła zapewne jako perła czystej wody, gwoli prawości, pobożności i cnoty niewieściej. To przekonanie nagięło wolę naszą do złożenia obecnie prośby o oddanie jej w zaślubiny rzeczonemu wnukowi naszemu Adamowi Sójkowskiemu, domniemanemu księciu Słubickiemu. Tusząc sobie nadzieję, iż nie dostaniem harbuza ani czarnej polewki, upraszamy o dozwolenie zaprezentowania się przyszłej naszej wnuczce, jeśli na to dozwoli szacowna a wielce nam miłościwa opiekunka pani marszałkowa dobrodziejka.

Marszałkowa skłoniła głową podniosłszy się cokolwiek, usiadła i tak odpowiedziała:

— Nie dla mitry, nie dla złota, ale dla zacnego charakteru i poczciwości młodziana, przyjmuję w imieniu mej wnuczki zaszczytną ze wszech miar dla mnie propozycję waszą mości książę. Miałam sposobność poznać go bliżej przez lat parę, i przyznam się, żem sama badała postępowanie wnuka panów w najdrobniejszych szczegółach. Gdyby nie owo poszanowanie prawości jego, pobożności i szlachetności, gdyby był nawet królewskim wnukiem, nie oddałabym mu mego skarbu—mej wnuczki. A teraz wypada mi tylko prosić was mościwi panowie, abyście pozwolili przedstawić sobie moją perełkę i pociechę starości.

— Z ochotą! —zawołali obaj dziadowie, ale... raczy szacowna marszałkowa posłuchać jeszcze słów parę—przerwał książę Jerzy. Niewiem czy znane są imość pani dobrodziejce niektóre okoliczności rodzinne, z tych więc powodów objaśnić muszę pewne z mej strony narracje. Jakkolwiek Adamek ma tu wioszczynę obok, jednakowoż jest on dziedzicem dóbr Sójkowskich dziś już czystych, acz może nie uporządkowanych wewnątrz tak jakbyśmy obaj tego pragnęli, a oprócz tego jest od dziś właścicielem klucza Słubickiego. Majątki te przedzielone małą rzeczką leżą obok siebie, mimo to potrzebują oka i pieczy właściciela. Tandem, postanowiono iż dom mój z kaplicą pozostanie dla mnie jako dożywotnia siedziba, za życzeniem zaś pana Adama i zgodą moją, na Sójkowszczyznie stanie pałac obszerny i wygodny dla państwa młodych i przyszłej ich rodziny. Zanim jednakowoż to nastąpi, dozwolisz szanowna pani marszałkowo, aby dzieci mieszkali u ciebie przez czas potrzebny do ulokowania się na Sójkowszczyznie. Meble, sprzęty, srebra i t. p. przedmioty idą odemnie i nie wolno Adasiowi nic, ale to literalnie nic, zabrać tam innego, tylko to co ja przeznaczę dla nich do ustrojenia pałacu. Raczysz więc szanowna pani dobrodziejko i co do tego warunku zgodzić się zupełnie. A teraz jeszcze jeden najdelikatniejszy interes. Zapewne wnuczka wasza pani marszałkowo będzie mieć posag. Owóż... z uwagi na to, iż w rodzinie swej jak słyszałem masz pani ludzi niezamożnych, a majątek pani może ich ratować w kłopotach, zrób pani to ustępstwo dla starego dziada i oddaj swe mienie tym, którzy potrzebują ratunku. Adaś i tak miljonową posiadając fortunę nie będzie potrzebował niczyjej pomocy. A zresztą... niechaj biedni ludziska zmówią kiedyś pacierz za nasze dusze mościwa pani...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Chociaż zbudujesz tysiące kościołów,
I wystawisz na słupach wszystkich apostołów.
Nie wejdziesz do królestwa niebieskiego,
Za tak wielkie krzywdy bliźniego.

Zkąd ludzie wpadają na takie pomysły? Nic więc dziwnego, że nie jeden z plantatorów zaniechał odstawy buraków do takiej fabryki, w której mają miarę bez dna, a której nawet sam djabeł napełnić nie potrafi.

Jakób Mohiła, ekonom.

Warszawa, 12 listopada 1876 r.

Obiecałem wam, że po bliższem przyjrzeniu się wystawie naszej przemysłowej jeszcze słów kilka napiszę, dla wyprowadzenia wniosków o naszem życiu przemysłowem. Z pierwszej części obietnicy dziś się wywiązuję, wnioski zaś pozostawiam do następnego listu. Dziś w południe jaknajstaranniej obejrzałem wystawę, zwracając pilnie uwagę na kartki oznaczające sąd specjalistów, przez komitet Muzeum do ocenienia zaproszonych; kartki są dwojakie, a mianowicie: z obwódką złotą i srebrną. Pierwsze oznaczają wyroby doskonałe lub najcelniejsze, drugie wyroby odznaczające się. W ogóle sąd ten wydaje się bardzo sprawiedliwy i bezstronny. Przy przeglądzie jaki wam dziś posyłam opuszczam zupełnie okazy będące własnością Muzeum, jak również przedmioty programem wystawy nie objęte, jak np. drzwi i okno (z drzewa), wyroby asfaltowe, pończosznicze i maszyny, tudzież wystawę nasion. Dwie fabryki, jedna w dziale skór, druga w dziale wyrobów metalowych, najzaszczytniejsze odebrały uznanie, gdyż wszystkie ich wyroby i działalność najobszerniejsza, uznane zostały. Temi fabrykami są: garbarnia panów Temlerów i Szwedego, tudzież fabryka wyrobów metalowych p. Karola Mintera. To szczególne odznaczenie tych dwóch krajowych fabryk jest najsprawiedliwszem i ze wszech miar na poklask zasługuje; dalej godnem jest wspomnienia, iż niedawno założona fabryka skór młodego garbarza hrabiego Mieczysława Łubieńskiego odznaczoną została złotą kartką za „doskonałe" okazy skory końskiej, pomijając piękne i odznaczone wyroby szewckie, między któremi niezaprzeczenie pierwsze miejsce zajmuje p. Herrman. Oddawszy raz jeszcze sprawiedliwość w ogóle wszystkim siodlarzom, przyznawszy razem z sędziami odznaczenie p. Kunickiemu za wyroby rękawicznicze, a szczególniej: szelki, kaftaniki, gorsecik i rękawiczki zamszowe, dodawszy nadto, że z pomiędzy introligatorów jeden pan Kreusch, i to bardzo słusznie, odznaczony został złotą kartką, przechodzimy do wyrobów metalowych.

Przedewszystkiem zastanawiając się nad ich estetyczną stroną powiemy, że kilka fabryk pod tym względem na prawdziwy poklask zasługuje. Z największą przyjemnością i najdłużej przyglądałem się wyrobom brązowniczym p. Łopieńskiego; wszystkie okazy, z mosiędzu, brązu, bądź naturalnego, bądź oksydowanego, posrebrzanego i złoconego, odznaczają się wysokim stopniem dobrego gustu i starannością wyrobu. P. Łopieński odznaczonym został też złotą kartką; wyroby Bitschana i Mejznera (z brązu posrebrzanego głównie) słusznie także odznaczone zostały. Fabryk wyrobów platerowanych Warszawa o ile wiem ma 5; z tych 3 wystawiły swe wyroby na wystawie a wystąpiły fabryki najpierwsze, a mianowicie panów: Frageta, Norblina i Braci Henebergów. Z pomiędzy tych trzech żadna nie została odznaczoną złotą kartką a jedna tylko p. Frageta srebrną. I sąd ten również za bardzo słuszny uważam. Fabryka bowiem pp. Henebergów wystawiła wiele przedmiotów bardzo gustownie obmyślanych, ale w ogóle bardzo niepoprawnie wykończonych, co dostrzedz łatwo po bliższem przyjrzeniu się, kiedy na pierwszy rzut oka najlepiej się prezentują, a fabryka p. Norblina wystawiła rzeczy niegustowne, oprócz dwóch ramek prześlicznego rysunku, ale za to bardzo niestarannie wykończonych; jedynie tylko fabryka Frageta dała przedmioty rzeczywiście starannego wyrobu, choć z drugiej strony bardzo pospolitej formy.

Wyroby pieczętarskie dwóch zakładów: pana Wejnkrantza i pana R. Kropiwnickiego odznaczone zostały jednakową nagrodą w postaci srebrnej kartki. Na zakończenie powiem, że wyroby srebrne pana Wernera (jakem się tego spodziewał) odznaczono złotą, a za złote pana Jarockiego srebrną kartką.

Otóż co do tego ostatniego sądu, na ten jeden bym się nie zgodził. Jakkolwiek może być że sędziowie oceniali dokładność roboty i z tego stanowiska może rzeczywiście specjaliści uznali zasadę do udzielenia takowego odznaczenia, lecz w wyrobach jubilerskich, gust pierwszą grać powinien rolę. Przyglądałem się starannie i chciałem choć cień gustu, choć próbkę znajomości rysunku artystycznego znaleść, lecz niestety, pomimo najdokładniejszego przeglądu poszukiwania moje były bezowocne. I na tem kończę dzisiejszą korespondencję, bo dobre wyroby kass ogniotrwałych Bohtego i Żelezińskiego, dobre wyroby blacharskie Junga, druciane Neumana, nożownicze Schulera i t. p. mniej nas interessowały i więcej przez specjalistów aniżeli przez szerszą publiczność ocenione być mogą, a przytem są w takiem odosobnieniu na wystawie, że niema skali na miejscu, do ich porównania, gdyż prawie przez jedne tylko fabryki są reprezentowane.

Wojciech Warszawiak.

Rożne wiadomości.

— Humbugi amerykanskie niewyczerpały się jeszcze. Oto próbka. Pewien dziennik umieścił ogłoszenie następujące:

„Great attraction!!! Nowy sposób pisania bez pióra i atramentu. Życzący sobie wyjaśnień, prześlą jednego dolara pod adresem. R. J. w New-Yorku".

Zaciekawiony tem ogłoszeniem pewien kupiec, przesłał wynalazcy żądaną kwotę i otrzymał odwrotną pocztą odpowiedź następującą: „Pisz pan pędzlem!"

— P. Meunier wynalazł sposób kierowania balonami—próby z przyrządem jego pomysłu, mają się odbyć w ogrodzie zoologicznym paryzkim, gdzie już funkcjonowały extynktory p. Banolis, posługujące do szybkiego gaszenia pożaru. Próby powiodły się najpomyślniej: dom oblany naftą i smołą i zapalony, w ciągu kilku minut ocalony został od ognia. Wynalazek p. Banolis, zdaniem biegłych, może zastąpić, z nieporównaną korzyścią, wszystkie dotąd używane sikawki pożarne.

— Przed kilkoma dniami, do jednego z kantorów wekslarskich w Wiedniu, przyszła uboga kobieta, ażeby z ostatecznej potrzeby sprzedać dwa losy Claryego. Ponieważ jest zwyczajem kantorzystów w podobnych razach, porównać numera losów na sprzedaż podanych z listą tych na które padły wygrane, przeto i w tym wypadku zajrzano do listy, przed odesłaniem sprzedającej do kassy, i pokazało się, że jeden z jej losów przed kilkoma jeszcze laty wygrał 25,000 złr. Biedna kobieta dowiedziawszy się tak niespodzianie o swojem szczęściu, bliską była omdlenia. Gdyby nie potrzeba, która ją zmusiła do sprzedania losów, byłaby może nigdy nie odebrała swojej wygranej.

— Sztuczne wylęganie kurcząt szczególnego rodzaju wydarzyło się w Paryżu! Mieszkający tam handlarz jaj używa jednego i tego samego pokoju na skład jaj i sypialnię. Gdy tenże przed niejakim czasem zachorował, z porady lekarza musiał mieć ciągle w swym pokoju bardzo gorąco, na co też przez kilka tygodni troskliwie uważał. Można sobie wystawić jego zdziwienie, gdy pewnego dnia przez szczególny szelest ze snu się zbudził i otworzywszy oczy zobaczył około 150 kurcząt biegających po pokoju, całą zaś podłogę zasłaną skorupami jaj. Nadzwyczajne, jednostajne gorąco, spowodowało wylężenie kurcząt. Fakt powyższy dla oryginalności podajemy, czy jest przecież prawdziwy, ręczyć nie możemy.

— Ciekawa wiadomość jakie to skarby spoczywają w ubiorach głów koronowanych?—I tak: królowa Izabella posiada najbogatszą kolekcję koronek na świecie, stanowiącą muzeum w swoim rodzaju; jedna suknia z koronek brabanckich przechodzi wartość 100,000 fr. Kolekcję kaszmirów królowej Wiktorji oceniają na 5 milonów fr. Znajdują się tam szale indyjskie, których wykonanie trwało przez lat 20, dziś zaś podobna robota podjętą być nie może, gdyż sekret jej zaginął; nie ma tu mowy o szalach przetykanych perłami i dyamentami. Dziwnie odbija to bogactwo przy skromności ubioru królowej, która od śmierci księcia Alberta w ciągu lat 15-tu, zaoszczędziła na osobistych wydatkach blizko 20 milionów fr., przeznaczanych na cele dobroczynne. Najpiękniejsze szmaragdy posiada cesarzowa austrjacka Elżbieta.

— Przed kilku laty w jednem z miast francuzkich miano tracić winowajcę i wypadek zrządził, że oprawca nagle zachorował. Wiadomo zaś, że prawo nie pozwala odkładać podobnego widowiska, jak np. przedstawienia opery z powodu choroby pierwszego tenora. Obowiązek tedy wykonania wyroku włożono na pierwszego pomocnika, który wywiązał się z zadania z nadspodziewaną zręcznością, tak, iż na godność swojego pryncypała wyniesiony został. W skutek tego uczuł on tyle wdzięczności dla mimowolnego sprawcy swojego podwyższenia, że już od kilku lat w każdą rocznicę pierwszej egzekucji, na grobie ściętego składa wieniec z nieśmiertelników z napisem: *„mojemu dobroczyńcy!"*

W ROZTERCE.

I.

Już nie mam pragnień. Tak, niczego zgoła
Nie żądam tutaj, na wygnania ziemi:
Duch mój znużony walkami przykremi,
Już dłużej walczyć i cierpieć nie zdoła.

Tak dąb wyniosły z konary u czoła,
Gdy burza wrzała, dumnie wstrząsał niemi;
Lecz kiedy w rdzeniu robak mu się plemi,
Usechł... dziś cóż go do życia przywoła?

O! i ja kiedyś wiarą i zapałem,
Jak dąb konary, tak pysznie wstrząsałem,
Jam w losu burzach nie trwał obojętnie!
A dzisiaj... z sercem napoły zmartwiałem
Z potoku życia piję tak niechętnie,
Że nie dbam, czy w nim przezroczo, lub mętnie.

II.

Nie dbam?... Przecz bluźnię?! Panie, Ty wiesz, [ilem razy
W chłopięce lata moje modlił się do Ciebie,
Byś mi mętwo darował na żywota glebie,
Byś mi zachował ducha od zwątpienia zmazy.

I mnież to pragnąć życia, jakiem żyją głazy,
Bezsilnie łamać dłonie na szczęścia pogrzebie?
W karlim żalu do świata zapomnieć o Niebie,
Żem na tym szlaku moim nie znalazł oazy?

O nie, nie będę pełzał! Ale z nową siłą
Do dawnej stanę walki. I choćbym bez słońca
Szedł życiem i nadziei nie ujrzał już gońca,
Choćby niczyje serce dla mnie nie zabiło,
Nie ustąpię przed losem, lecz wytrwam do końca,
Aż znajdę spokój... w grobie, szczęście—za mogiłą.

B.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym z faktów w dziedzinie politycznej jest przemówienie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji w Moskwie na urzędowem przyjęciu szlachty i obywateli miasta, które podajemy na początku dzisiejszego numeru. Pozostawiając wszelkie odgadywania przyszłości naszym czytelnikom, ograniczamy się obecnie na podaniu najświeższych depesz telegraficznych, z których każdy wysnuwać może wnioski, jakie jego pojęciom najlepiej odpowiadają i najbardziej przypadają do gustu.

Telegramy.

Kolonia, 13 listopada. *Koeln. Zing* ogłasza podanie do Wiktora Emanuela, podpisane przez ministrów Depretisa, Manciniego, Nicoterę i Mezzacapo, a dotyczące środków, jakie będzie należało przedsięwziąć w razie zbliżającej się śmierci Papieża i po jego zgonie. Ministrowie proponują w takim razie Watykan natychmiast oddać pod straż wojskową. Po zgonie Papieża prefekt Rzymu wzywa zaraz camerlengo, major domus i maestro camera, żeby wraz z dwoma lekarzami papiezkiemi i sekretarzami był obecny przy oględzinach zmarłego i dopełnieniu koniecznych formalności. W razie oporu prefekt wraz z kwestorem, lekarzami, 2 notarjuszami i 4 świadkami wchodzi do Watykanu gwałtem, zabiera po skonstatowaniu śmierci „pierścień rybaka" i odsyła

go wraz z protokółem autopsji pośmiertnej kardynałowi-dziekanowi. Wszystkie sprzęty w mieszkaniu papieża będą potem opieczętowane dopóty, dopóki ciała nie wyniosą z mieszkania. Konieczne dla utrzymania wewnętrznego porządku w Watykanie środki przedsięweźmie Kwestor. Zostanie też zabrany dokładny spis wszystkich znajdujących się tamże przedmiotów. Po upływie 24 godzin zwłoki zmarłego oddane będą do rozporządzenia kleru bazyliki dla dopełnienia pogrzebu.

Wiedeń, 13 listopada. Dowiaduje się *Neue freie Presse*, że trudności z powodu linji demarkacyjnej są już uchylone. Rossja zrzekła się wymagania co do odsunięcia tej linji w tył i opuszczenia przez Turków Aleksinaczu. Z Konstantynopola telegrafują do *Polit. Corr.* Siły wojenne tureckie pod Erzerum będą wynosiły 120,000 ludzi. Drugi obóz urządza się pod Szumlą, dokąd wysłany zostaje korpus stojący dotąd pod Niszem oraz 15.000 ludzi z armji Derwisza-paszy. Z korpusów armji stojących w Yemenie, Damaszku, Alepo, codzień przybywają do Konstantynopola świeże bataljony i zaraz wysyłane bywają dalej do Szumli. Turecką flotę pancerną rozdzielają teraz na 4 eskadry, z których jedna pozostaje na Bosforze, druga pod Hobartem-paszą będzie krążyła po morzu Czarnem, a dwie inne po morzu Śródziemnem.

Konstantynopol, 13 listopada. Dzienniki donoszą, że Porta postanowiła nie wypowiadać swego zdania, w przedmiocie konferencji, dopóki dokładnie nie będzie znała punktów, mających być poddanemi dyskusji.

Zimony, 13 listopada. Układy o linję demarkacyjną natrafiają na trudności. Rossja domaga się „status quo" z dnia 27 z. m., a więc i ustąpienia z Duniszu. Rozpoczęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich nie jest niemożliwe. Wczoraj wieczorem przybył tu jeden batalion rossyjski i stanął kwaterą w cytadeli. Legion kozacki rozstawił się w Topczydere. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że widoki pokojowe nikną. Angielski projekt konferencji trudny do przeprowadzenia. Rossja, Niemcy i Włochy żądają bezwarunkowej lokalnej autonomji Bulgarji i Bośnii. Do Kładowy zostały wysłane wojska, ażeby w razie potrzeby podać rękę Rumunji.

Dubrownik, 13 listopada. Powstańcy hercegowińscy udali się do Sutoryny, żeby stać w obrębie linji demarkacyjnej. Wszyscy wodzowie powstańczy powołani zostali do Cetyni na naradę.

Korespondencja Redakcji.

Panu *Sąsiadowi z B.* Przysłany nam opis sprawy w sądzie gminnym, w tej formie nie kwalifikuje się do Kaliszanina. Prosimy o dalszą pamięć.

Panu *Ksaweremu W.* w Warszawie. „Kaliszanin" jaknajregularniej jest ekspedjowany, nie nasza wina że gdzieś w drodze zabłądzi.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 6810. Zawiadamia, iż w dniu 5/17 listopada r. b. o godzinie 10 rano na nowym rynku w Kaliszu, odbędzie się głośna licytacja na sprzedaż starych narzędzi ogniowych.

Kalisz dnia 18/30 listopada 1876 r.

Prezydent *Przedpełski.*—Radny *K. Witkowski.*

(710-3-3)

Poszukuje miejsca

uczeń aptekarski

który po przebyciu przeszło roku w jednej z aptek na prowincji, obecnie z powodu niezależnych od niego okoliczności, zmuszony przenieść się do innej apteki. Bliższą wiadomość powziąść można od W. Sikorskiego, urzędnika Izby Skarbowej kaliskiej. (723-3-1)

Dom pod Nr. 440

przy ulicy Babina, z dwoma oficynami i obszernemi piwnicami, oraz zabudowaniami, jest do sprzedania każdego czasu.

724-3-1) **Kolasiński.**

Ciągłe narzekania na złe pieczywo chleba było na porządku dziennym tak w organach prassy, jakoteż i w naszych pogawędkach. Nie wszystkie jednak miejscowości doznały podobnego losu, oto nasz Sieradz np. zawsze szczycił się dobremi piekarzami, i dziś nie ujmując innym, szczyci się zdatnym piekarzem w osobie p. Józefa Gralińskiego przybyłego od niedawna ze Stawiszyna; który, mówiąc bezstronnie, za dobry wypiek chleba i bułek w wielorakich gatunkach, zasługuje na uznanie i polecenie go względom sz. publiczności m. Sieradza i jego okolic. I. B.—J. B. (722)

Do handlu kolonjalnego Józefa Wilkanowicza, potrzebnym jest **praktykant** z dobrem wychowaniem. (728)

Znaleziony

Sygnet

złoto dukatowe, może być odebrany za udowodnieniem i zapłacenia kosztów u złotnika J. Luedkiego. (726)

Restauracja A. Skowrońskiego

w domu p. Fingerhuta pod № 181 przy ulicy Wrocławskiej, wydaje obiady po kop. 22½, abonament miesięczny rs. 6. Przytem w niedzielę i czwartek **Flaki** po kop. 10 i wszelkie inne porcje po kop. 30 tak w miejscu jako i do domów, poleca się względom szanownej publiczności. 727-2-1

Piekarnia

KAROLA MARSZLA

w Kaliszu, zaopatrzoną została w świeży zapas **pierników** w najrozmaitszych gatunkach, które poleca szanownej publiczności, po cenach nader umiarkowanych. Taż piekarnia otrzymuje codziennie w znacznym zapasie świeże

Drożdże Wiedeńskie.

Ulica Wrocławska, dom własny № 184. (708-3-3)

W owczarni zarodowej

w Słupi pod Kempnem

rozpoczęła się sprzedaż



Baranów.



Cena od Rs. 25 do 150. (700-9-3)

Do magazynu wyrobów platerowanych

nadszedł świeży transport Samowarów Tulskich, Noży stołowych, Świec Newskich, Buljonu Kleczkowskiego, oraz znaczny wybór Kaloszy gumowych fabryki Petersburgskiej.

Czem poleca się magazyn mój.

J. Troska,

(718-3-2) ulica Warszawska № 9 i 10 w Kaliszu.

Nowo-założona

pracownia zegarmistrzowska Józefa Fajtek

przyjmuje wszelkie reparacje zegarów tak ściennych jako i kieszonkowych po cenach najumiarkowańszych. Ulica plac Ś-go Józefa № 95. (711-3-3)

Folwark Stoczki

złożony z czysto gruntów ornych włók 18, z dokonanym zasiewem żyta korcy 230 po cenie rs. 1200 za włókę, jest do sprzedania, 3/4 części szacunku pozostać mogą na lat 10, towarzystwo kredytowe nie odnowiane. Wiadomość bliższą powziąść można w Chojnem pod Sieradzem od właściciela. **Dangel.** (712 3-3)

W pracowni rzemieślniczej dla kobiet

na kurs buchhalterji

podwójnej i pojedyńczej uczennice codziennie zapisywać się mogą.

(720-3-2) *Aleksandra Parczewska.*

Niniejszem mam honor podać do wiadomości JW. i WW. obywateli miasta Kalisza i okolic, oraz pp. majstrów, iż skład mój na placu pod № 416 naprzeciw Magistratu tutejszego miasta istniejący zaopatrzony został w znaczny zapas drzewa budulcowego i stolarskiego rozmaitego gatunku, które sprzedaję po najumiarkowańszej cenie tak en gros jako i en detaille. Zgłaszać się można do zarządzającego składem p. Unikowskiego tamże mieszkającego.

(716-6-3) **Herrman Flatau.**

SKŁAD GŁÓWNY WYROBÓW

ZJEDNOCZONYCH ŚLUSARZY

w Warszawie

ul. Miodowa № 482 (6) w domu W-go Mrozowskiego. Posiada znakomity zapas **okucia** do drzwi i okien, **zamków i sprężyn** do drzwi, **szaf ogniotrwałych, łóżek żelaznych składanych, wag decymalnych, wózków, welocipedów dziecinnych, postumentów do umywalni, zatrzasków do drzwi, kłódek i wyrobów ostrogarskich.** (508—26-9)

Handel Win

LUDWIKA SOMMER

dawniej

WOJCIECHA SOMMER

przy ulicy Długiej № 580 w Warszawie,

egzystujący od 1807 r.

posiada znaczne zapasy win francuzkich, białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzanych, jakoteż w okseftach i tu ściąganych, wina hiszpańskie, reńskie, szampańskie. Wino Maderę wprost z pierwszej ręki z wyspy Madery sprowadzane. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech, posiada znaczny dobór win węgierskich od lekkich zieleniaków do 5° 6° pudowych Maślaczy, które sprzedaje po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki (Rumy) angielskie. Araki białe i stare Koniaki i Śliwowice. Likiery zagraniczne, Porter angielki w butelkach sprowadzony i beczkami tu ściągany. Dla dogodności osób kupujących wino beczkami lub okseftami podejmuje się zlewania na butelki, z opakowaniem i odstawą, gwarantując za dobroć i czystość towaru. Mając od wielu lat stosunki handlowe z pierwszemi domami zagranicą podejmuje się komissowo sprowadzania żądanych win z zagranicy, podług prób i życzenia, za małą prowizją. Dla panów handlujących przy taniej i rzetelnej obsłudze, ustępuje się stósowny rabat. Tenże handel posiada **wyłączną sprzedaż extraktu słodowego** (Malzekstrakt) z browaru **Anglika Edwarda M. Hall w Warszawie,** który w dobroci swojej, przewyższa wszelkie tego rodzaju ekstrakty z zagranicy sprowadzane. (587-16-11)

Zgubiony

krzyżyk złoty,

stary z literami: „A Z. Wiara, Nadzieja, Miłość, d. 15/5 1854" jako drogą pamiątkę po osobie dawno już nieżyjącej, raczy zwrócić znalazca za hojną nagrodą do kantoru wydawcy „Kaliszanina".

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Ubyło g.	Dnia Ubyło m.	Księżyca Wschód g.	Księżyca Wschód m.	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
17 Listopada Piątek	7	23 r.	4	6 w.	8	43	7	55	we dnie		we dnie	
18 „ Sobota	7	25	4	5	8	40	7	58			4	52w.
19 „ Niedziela	7	27	4	4	8	37	8	1			5	51 „
20 „ Poniedziałek	7	29	4	2	8	33	8	5			7	1 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej